

CHEŁMNO '91 – obóz dla dzieci niekochanych

Chełmno, małe zabytkowe miasto z XIII wieku, było miejscem, w którym 28 stycznia br. rozpoczął się dwunastodniowy obóz chrześcijański. Inicjatorem oraz głównym sponsorem tego obozu był Urząd Miejski w Grudziądzu. Odpowiedzialnym za prowadzenie obozu, personel, jak również program był Tytus Pikalski. Był to obóz dziecięcy przeznaczony dla dzieci z rodzin zaniedbanych, rozbitych, alkoholików oraz z Domu Dziecka. W obozie uczestniczyło czterdzieścioro dzieci (26 z Grudziądza i 14 dzieci z Domu Dziecka w Toruniu). Poza personelem zaproszonym przez prowadzącego, wykładowcami na obozie byli goście z Wielkiej Brytanii: Mike i Jonatan, którzy w swoim kraju zajmują się pracą wśród dzieci.

Z pewnością powinienem opowiedzieć, jak doszło do tego, że Urząd Miejski stał się sponsorem tego obozu. Sprawa była zupełnie błaha. Z budynku kościelnego zabrano nam służbowy telefon. Interweniowałem gdzie tylko się dało, ale to nie przynosiło pozytywnych rezultatów. W czasie jednej z rozmów zaproponowano, aby nasza społeczność pomogła finansowo w zorganizowaniu obozu. Wyraziłem oczywiście zgodę, ale równocześnie zaproponowałem, że my możemy zorganizować chrześcijański obóz, sponsorowany przez Urząd Miejski w Grudziądzu. Władze wyraziły zgodę, odzyskaliśmy telefon, ale zawdzięczamy to przede wszystkim Bogu. Chętnie się zgodziłem, ale nie wie-

działem co dalej, nigdy nie organizowałem żadnych obozów. Pozostała modlitwa i oddanie tej "sprawy" Bogu. Tak też się stało. To co zobaczyłem na obozie, przewyższało moje oczekiwania. Odczuwałem nieprzerwaną obecność Ducha Świętego, który nami kierował. Każdego dnia mogliśmy nawzajem budować się duchowo i pocieszać.

"Przyjechałam tutaj z bratem. Najbardziej podobało mi się to, że dużo czasu było wykorzystane na śpiew, zabawy, konkursy. Na początku nie wierzyłam w to, co było tutaj mówione. Kiedy przyjechałam Jezusa do swojego serca wszystko się zmieniło. Przekonałam się, że to była prawda." (Marlena)

"Nie wiedziałem, że będzie to obóz chrześcijański. Nie wiedziałem też dużo o Bogu. Jezus w moim codziennym życiu prawie nie istniał. Nie znałem Go. Nie wiedziałem kim był i co się z Nim stało. Kiedy przyjechałem tutaj domyśliłem się, że nie będzie to takie zwykłe zimowisko. Później wujek Tytus powiedział, że jest to obóz chrześcijański. Kiedy obserwowałem postępowanie wychowawców, wywarło to na mnie niesamowite wrażenie, zachęcało do tego, abym przyjął Boga do swojego serca. Teraz widzę zmiany w codziennym życiu. Staram się mniej grzeszyć, a kiedy zgrzeszę, to wyznaję to Bogu i proszę Go o przebaczenie. W pokoju, w którym mieszkam ustaliliśmy pomiędzy sobą, że każdego dnia wieczorem każdy

z nas będzie przepraszał Boga za popełnione grzechy. Tutaj było fajnie, taka rodzinna atmosfera. Chciałbym kiedyś być jeszcze raz na takim obozie. Najważniejszą rzeczą, jakiej dowiedziałem się tutaj to to, że Jezus umarł za moje grzechy, że On czyni cuda, jest Zbawicielem, kocha mnie i chce, aby każdy przyjął Go do swojego serca. Rozmawialiśmy pomiędzy sobą i każdy chętnie by tutaj został. Ale co zrobić. Szkoła czeka. Jest to mój najlepszy wypoczynek. Doświadczyłem tutaj wiele miłości. Wszyscy przyjęli Boga do swoich serc. Każdy martwi się, aby nie stracił tej miłości, wiary w Boga, kiedy wróci do normalnego otoczenia, środowiska w którym wychowywał się do tej pory." (Michał - Państwowy Dom Dziecka "Młody Las" w Toruniu)

"Dla mnie cały obóz, wszystko co się tutaj wydarzyło było niesamowite. Na samym początku dzieci nie miały zaufania do nas, wychowawców. W kartach informacyjnych było napisane, że są to dzieci trudne, aroganckie. Dzieci były zaskoczone, widząc miłość, jaką im okazywaliśmy. Z każdym dniem miały więcej zaufania do nas. Ich twarze z każdym dniem stawały się coraz bardziej uśmiechnięte. Bóg wlewał w ich serca radość i pokój. Ten obóz dla dzieci to była "bomba miłości", której się nie spodziewały. Dzieci chciały jak najwięcej dowiedzieć się o Bogu. Dzięki temu dużo czasu poświęcałam na rozmowy z nimi. Bóg pokazał mi, że On działa w każdym dziecku, niezależnie od wieku, jego zdolności, sposobu rozumowania. Bardzo boję się roztania z tymi dziećmi. Czuję, że naprawdę je pokochałam. One też płaczą i nie chcą wracać tam, skąd przyjechały. Są spragnione miłości, tutaj ją znalazły i po prostu nie chcą stąd wyjeżdżać. Bardzo chciałabym w przyszłości wziąć udział w podobnym obozie. Całe wakacje spędzić z takimi dziećmi." (Ania)

Osoby z Urzędu Miasta, wizytujące obóz, były zadowolone z formy prowadzenia obozu. To właśnie z ich strony padła propozycja zorganizowania obozu w czasie wakacji dla takich właśnie dzieci. Chętnie się zgodziłem, zdając sobie sprawę z ogromu tego przedsięwzięcia. Jestem przekonany, że z Bożą pomocą wykonamy i to zadanie, ale już teraz proszę wszystkich o modlitwy w tej sprawie. Pragniemy być nadal Bożymi narzędziami.

TYTUS PIKALSKI

